

Czyste ręce w Łapówkogrodzie

Skompromitowany rząd upada, parlamentarzyści skazani na więzienie, były premier, by uniknąć odpowiedzialności, ucieka za granicę, a dotychczas funkcjonująca scena polityczna idzie niemal w rozsypkę.



Brudne dłonie

To finał akcji mediolańskiej prokuratury mani pulite (z wł. czyste ręce), która przetoczyła się przez Włochy w pierwszej połowie lat 90-tych XX wieku. Był to zarazem koniec I Republiki. A wszystko rozpoczęło się rankiem 17 lutego 1992 roku.

Tego dnia Mario Chiesa, dyrektor mediolańskiego miejskiego przytułku dla starców Pio Albergo Trivulzio został zaskoczony przez miejscowych karabinierów z kopertą, w której znajdowało się 7 milionów lirów, które stanowiły łapówkę od firmy ubiegającej się o kontrakt na sprzątnięcie placówki. Pomimo wstępnych zaprzeczeń, po 5 tygodniach spędzonych w areszcie Chiesa zaczął zeznawać. Okazało się, że od każdego kontraktu pobierał on tego typu daninę, której część przekazywana była do centrali, związanej z nim, Włoskiej Partii Socjalistycznej. W trakcie śledztwa ustalono, że każde zamówienie publiczne w Mediolanie było obłożone

podobną 4-procentową daniną, z której połowę przejmowali dominujący w regionie socjaliści, resztę zaś dzielili między siebie chrześcijańscy demokraci i opozycyjni komuniści. Wszystko za wiedzą i aprobatą władz partii.

Śledztwo od początku prowadził ambitny mediolański prokurator Antonio Di Pietro. Wyszedł on z założenia, że skoro, jak ustalono, wszyscy przedsiębiorcy musieli płacić, to wzywając ich do złożenia wyjaśnień, któryś w końcu złoży zeznanie. Okazało się, że się nie pomylił. Wkrótce dochodzenie prowadzono wobec 151 firm i 39 polityków, a sam zespół „czystych rąk” rozrósł się o kolejne osoby. Jako, że dochodzenie rozpoczęto od mediolańskich struktur partyjnych uwikłanych w korupcyjny proceder, na samo miasto zaczęto wkrótce mówić Tangentopoli, czyli z włoskiego Łapówkogród.

Z kolejnymi latami funkcjonowania przestępczego procederu mechanizm uległ instytucjonalizacji a politycy rozzuchwalili się na tyle, iż celowo wymyślali publiczne inwestycje, by móc następnie pobrać od ich wykonawców haracz, co zaczęto określać słowami, iż wymyślali płaszcz, żeby zażądać łapówki od guzików. Niektórzy nie byli lojalni nawet wobec swoich macierzystych partii i łączywi na tyle, iż tylko część kwoty, którą otrzymywali, przekazywali do centrali, resztę zostawiając dla siebie. W tym względzie najbardziej wymowny jest

przykład jednego z największych włoskich koncernów chemicznych, Ferruzzi, który przed wyborami w 1992 roku miał zasilić wyborczy budżet chadecji kwotą 1,5miliardów lirów, do jej kasy dotarł jednak tylko miliard i do dziś nie wyjaśniono, co stało się z resztą.

To jednak jeszcze nic, w porównaniu z wątkiem akcji, dotyczącym koncernu chemicznego Enimont. Powstał on z połączenia firmy Ferruzzi z państwowym gigantem paliwowym ENI i został sprywatyzowany. Spółka szybko zaczęła przynosić straty, jednak została odkupiona przez państwo za znacznie wyższą cenę, niż kosztowała jej prywatyzacja. By do tego doszło szef koncernu Ferruzzi zapłacił politykom chadecji i socjalistów 140 miliardów lirów. Potwierdził to m.in. osobisty sekretarz Benito Craxiego, wieloletniego sekretarza generalnego Włoskiej Partii Socjalistycznej i byłego premiera. Suma ta ochrzczona została mianem matki wszystkich łapówek.

W miarę postępów w śledztwie podejrzenia zaczęły sięgać najwyższych kręgów władzy. Kolejni, coraz bardziej prominentni politycy wskazywali właśnie na Craxiego, jako bezpośrednio zamieszanego w proceder. Aresztowani byli coraz bliżsi jego współpracownicy. W lipcu 1992 roku odbyła się w parlamencie debata nad wnioskiem o uchylenie nu immunitetu. Próbował wtedy argumentować, że z łapówek i nielegalnego finansowania korzystają wszystkie partie i nie jest on w swym

działaniu odosobniony.

W cieniu niezgodnego z zasadami finansowania partii i systemu politycznego kwitną i krzyżują się sprawy korupcji oraz wymuszania łapówek, które muszą być udowodnione i ukarane. Chociaż z drugiej strony trzeba powiedzieć, co zresztą wszyscy wiedzą, że większa część subwencji dla partii jest niezgodna z zasadami i nielegalna - stwierdził.

Faktycznie, system polityczny powojennych Włoch oraz realia międzynarodowe okresu Zimnej Wojny z jednej strony sprzyjały wytworzeniu się korupcjogennego układu, z drugiej zaś - pomagały go konserwować. Składała się na niego, po pierwsze ordynacja wyborcza, która zezwalała na finansowanie partii niemal wyłącznie z budżetu państwa, co skłaniało włoskie partie do omijania jej w poszukiwaniu dotacji i dodatkowych środków. Po drugie układ sił na włoskiej scenie politycznej sprawiał, że co prawda rządy się (nader często) zmieniały, a zarazem nie zmieniało się nic. Partie tkwiły w klinczu zwanym zablokowaną demokracją. Sprowadzał się on do tego, iż co wybory chrześcijańska demokracja i Komunistyczna Partia Włoch uzyskiwały podobne wyniki, jednak ze względu na niepisaną zasadę, żeby nie dopuszczać komunistów do władzy, każdorazowo chadecy zmuszeni byli szukać poparcia dla swych rządów u mniejszych partii, jak socjaliści. Po trzecie zaś, podział na układ Wschód-Zachód sprawiał, że Włochy były zbyt ważnym ogniwem Sojuszu Północnoatlantyckiego, by móc sobie pozwolić na jego utracenie na rzecz Moskwy (o co obawiano się w przypadku rządów komunistów), co motywowało zarówno wyborców, jak i sojuszników, by tolerować panujące w kraju układy. Partie z kolei z czasem dogadały się za kulisami między sobą i nauczyły się tą sytuację wykorzystywać.

Aż w końcu, jak to określił adwokat Silvio Berlusconi, którego skandal pośrednio wyniósł do władzy, zabrakło pieniędzy na łapówki. Po latach szastania pieniędzmi partie wpędziły kraj w deficyt budżetowy sięgający 10 procent PKB i rozdęły dług publiczny, co odbiło się na sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstw je finansujących. Poza tym, po upadku muru berlińskiego i sam ZSRR, przestał na społeczeństwo działać komunistyczny straszak. A może po prostu przebrała się miarka i skończyła się społeczna tolerancja dla korupcji i zepsucia establishmentu.

Jakie by tego przyczyny nie były, rezultat serii śledztw i procesów był prawdziwym trzęsieniem ziemi. Rządząca chrześcijańska demokracja rozpadła się na szereg małych, skłóconych ze sobą partyjek, zaś socjaliści jako partia, praktycznie przestali istnieć. Benito Craxi, który do tego okresu uznawany był za jednego z rozgrywających na włoskiej scenie politycznej, a który stał się uosobieniem całej afery, w 1994 roku zbiegł do Maroka, z którego już nie powrócił z racji ciężących na nim wyroków. W procesach skazano 341 osób, ponad 1,1 tysiąca poszło na ugodę z prokuraturą, aczkolwiek 228 osób uniewinniono z powodu przedawnienia się zarzutów (często strategią obrony

oskarżonych było celowe przeciąganie postępowania). Jeśli chodzi o prokuratora Di Pietro, to dzięki swojej nieustępliwości wyrósł na sanatora i bohatera włoskiej opinii społecznej, jednak popularności tej nie udało mu się przekuć na sukces w polityce, w której później próbował swoich sił. Ponadto cień podejrzania o korupcję padł także i na niego.

Źródła: gazeta.pl; rp.pl

Opublikowano w dniu 17.02.2017 r.

przez Wydział Informacji i Edukacji Antykorupcyjnej GSz CBA